

I nagroda w X Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”

dla Zofii Pietrasik

z XIII Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie

za pracę pt. „Wstań i idź”

w kategorii szkół ponadpodstawowych – proza

WSTAŃ I IDŹ

Kresy, Galicja, Wołyń... długo były dla mnie tylko słowami o zabarwieniu historycznym. Kresy, Galicja, Wołyń... miejsce narodzin, życia i działalności wielu wybitnych Polaków. Któż nie słyszał o Hugo Kołłątaj, Adamie Mickiewiczu, Juliuszu Słowackim, Elizie Orzeszkowej, Ignacym Paderewskim, Józefie Piłsudskim czy Stanisławie Lemie? Do tego grona należy również Zbigniew Herbert, którego miejscem narodzin jest Lwów. Pisał o nim: *odbity w szybach/ ucichły Lwów/ spokojny/ blady/ świecznik też...*

Galicja, Kresy, Wołyń ... to również ukochana ziemia, gdzie żyli i umierali moi przodkowie. Niestety, po wielu z nich nie pozostały żadne fotografie ani dokumenty, niektórzy po pogromach OUN- UPA nie doczekali się nawet grobów. W naszej rodzinie zachował się jednak pewien skarb – dzienniki Feliksa Zarzyckiego. Dzięki nim *ocean lotnej pamięci, co podmywa kruszy obrazy, nie zatopił tej historii...*

Meducha... Cicha, malownicza wieś w Galicji, w powiecie Stanisławów. Wokół rozpościerały się olchowe gaje, wśród których ludność stawiała pasieki. Miód w języku rosyjskim brzmiał jak med i od tego słowa powstała nazwa Meducha. Mieszkali w niej Polacy, Rusini i kilka żydowskich rodzin. Ludzie zasypiali tam z nastaniem zmierzchu i budzili wraz z pianiem koguta. Żyli blisko natury w ludzkiej wspólnocie. Dni mijały spokojnie, bez przygód i niespodzianek. To było jedno z tych miejsc, o którym mówiono: *Dom nad porami roku / dom dzieci zwierząt i jabłek (...) dom był lunetą dzieciństwa / dom był skórą wzruszenia.*

Właśnie w tym niemal arkadyjskim otoczeniu 22 kwietnia 1894 roku urodził się Feliks Zarzycki. Brat mamy mojego pradziadka - Kazimierza. Zwykły chłopiec, o niezwyklej sile charakteru. W 1900 roku rozpoczął swoją przygodę w szkole. Nauka nie sprawiała mu kłopotu. Być może wtedy odkrył w sobie *płomień który myśli*. 15 lipca 1904 był dniem, który

decydująco wpłynął na jego życie. W szkole odbywały się tzw. „popisy”. Przyjeżdżał na nie zawsze pan Pieniążek, dzierżawca dóbr arcybiskupich w Medusze. Popisy składały się z czytania, rachowania i deklamowania. Feliks był ambitny, bardzo zależało mu na tym, aby zaprezentować swoje umiejętności. I rzeczywiście, niezwykle spodobał się panu Pieniążkowi, który kazał rodzicom posłać go do szkoły w Stanisławowie. Powiedział również, że nauka nie będzie nic ich kosztować. Chłopiec dostał ogromną szansę, której za wszelką cenę postanowił nie zmarnować. Dzięki stypendium jako dalszą drogę kształcenia mógł wybrać Seminarium Nauczycielskie. Gdy na świecie przeżywano zatonięcie parowca „Titanic” czy zbliżanie się do ziemi komety Halleya, w moim pradziadku powoli kiełkowała myśl, która będzie przyświecała mu przez całe życie, aby wiedzę i polską kulturę przekazywać kolejnym pokoleniom, patrzeć, jak bogacą się młode umysły. Obudziło się w nim nauczycielskie powołanie. Czuł, że to jest ścieżka, którą powinien kroczyć w dorosłym życiu. Niczego więcej już nie oczekiwał. No... może tylko poślubienia wybranki serca, Kasi.

Gdy zaczynało mu się powodzić, nagle przybył niepokój, ubrany w wojskowy mundur, z powołaniem do wojska austriackiego w ręce. Zapowiedź śmierci i nieszczęścia wisiła w powietrzu. Był początek I wojny światowej. Feliks pożegnał rodzinę i jak tysiące mężczyzn wyruszył do Lwowa na punkt zbiorczy. Życie w wojsku, to żołądek boleśnie ściśnięty głodem, plaga wszy, ale przede wszystkim niepewność jutra. Jednak Feliks nie narzekał na warunki, jedynie na rozłąkę z rodziną. Udało mu się przetrwać ten mroczny czas, ale nie bez psychicznych ran. Jedną z nich była śmierć bliskiego przyjaciela i kuzyna – Józia Sumiśławskiego, którego *policzek zdmuchnął płomień / gałąź przekreślił pocisk (...)*. Tak bardzo chciałby móc *głowę przyjaciela ulepić z powietrza*. Na próżno! Sam odmówił strzelania do kobiet i dzieci, gdy otrzymał taki rozkaz 5 kwietnia 1918 podczas natarcia 8 kompanii na Cherson. Miał świadomość konsekwencji niewykonania rozkazu, jednak był niezłomny w kwestii zasad i wiary. Nie obawiał się więc, że *pocisk który wystrzelił w czasie wielkiej wojny obiegnie kulę ziemską i trafi go w plecy*. Nie musiał...

Gdy po zakończeniu działań wojennych żołnierzom pozwolono wrócić do domów, większość miała do pokonania ponad dwa tysiące kilometrów. Za nimi ciągnęła się *piosenka bezdomnej piechoty*. Zagubiona wśród lasów Nike widziała *samotnego młodzieńca*, co szedł zbyt *długą koleiną wojennego wozu*. Zabiedzony Feliks nabawił się wówczas straszliwej gorączki, a że wracał sam, zdany był tylko na siebie i ewentualnie przypadkowo spotkanych ludzi. Mimo wycieńczenia spowodowanego chorobą uparcie zmierzał do ukochanej

Meduchy. Tego dnia, gdy wiedziony instynktem szedł do swojego domu, padał deszcz ze śniegiem i wiał silny wiatr. Tyle zapamiętał. Ocknął się po dziesięciu dniach nie wiedząc, gdzie jest. Okazało się, że jacyś ludzie znaleźli go na pół żywego i powiadomili rodzinę. Obudził się 13 listopada 1918 roku, a więc niechcący przespał koniec I wojny światowej. Od dwóch dni Polska była niepodległa!

Pierwszy ślub po wojnie był jego i odbył się 11 stycznia 1919. Udzielił go Feliksowi i Katarzynie Zarzyckim ks. Tarczyński, pierwszy proboszcz w Medusze. Niestety, krótko po ślubie zmarł ojciec Feliksa, a później ojciec Katarzyny. Młodzi musieli również zmierzyć się z kolejną wojną, z bolszewikami. Przetrwali jednak zbliżający się front i atak wojsk rosyjskich, opłakali polskich żołnierzy zamordowanych w Dytiatynie. W tym czasie narodził się ich pierwszy syn – Stasiu. Feliks Zarzycki miał dwadzieścia sześć lat, przeżył dwie wojny, kilkakrotnie udało mu się oszukać śmierć. Za jego życia po stu dwudziestu trzech latach Polska odzyskała niepodległość, wrócił: *do wody dzieciństwa / - do splątanych korzeni / - do uścisku pamięci...* Ożenił się z ukochaną kobietą, został ojcem. Wichry wojny nie zdołały ostudzić jego młodzieńczego zapału, żeby nauczać polskie dzieci, odbudować polską myśl, polską kulturę, polską edukację, by kolejne pokolenia szły wyprostowane *wśród tych co na kolanach*.

Była to praca od podstaw. Feliks otworzył szkołę w Sarnkach Górnych, następnie w Niemszynie, w małym budynku, który samodzielnie musiał wyremontować. Uczył również w Honoratówce, Ludwikówce, Bouszowie i Kuropatnikach. Szkoły zabiegały o niego, gdyż wieść o tym, że dobrze naucza, szybko się rozeszła po okolicy. Uczył czytania i pisania także młodych dorosłych, co robił nieodpłatnie poza swoimi obowiązkami w szkole. W Ludwikówce, czysto polskiej wsi, organizował z dziećmi przedstawienia patriotyczne i inscenizował sztuki, m.in. „Wesele” Wyspiańskiego, które dla miejscowej społeczności były ważnymi wydarzeniami i należało w nich uczestniczyć. Ze wzruszeniem opisał, jak wcielono w życie reformy Grabskiego i w maju 1924 pierwszy raz otrzymał pobory w nowej walucie – polskim złotym. Urodził się jego drugi syn – Kazimierz, a w 1926 roku trzeci – Tadeusz. Dzieci dorastały, poszły do szkół, a on uczył w Ludwikówce aż do wojny. Kolejnej...

II wojna światowa – z radia dowiedział się, że Niemcy zawarły pakt z ZSRR, na mocy którego oba państwa podzieliły się Polską. 19 września 1939 do okolicznych wsi i miasteczek wkroczyły wojska radzieckie. Pradziadkowi udaje się nauczać do jesieni 1940 – w listopadzie nieoczekiwana wizyta inspektora i dociekliwe pytania o oceny dzieci z języka rosyjskiego

zakończyły się nocnym aresztowaniem, które zapoczątkowało długoletnią rozłąkę z rodziną...
Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa (...) i abyś całą skórą zmierzył się ze światem...

Przeszedł bardzo trudne śledztwo, oskarżano go, że był konfidentem ukraińskiej policji. 3 grudnia 1940 został przewieziony do więzienia w Stanisławowie, gdzie przebywał aż do 30 kwietnia 1941. W tym czasie wielokrotnie usiłowano nakłonić go do donosicielstwa, dzięki któremu zasłużyłby na lepsze traktowanie - jedzenie, leczenie oraz spotkania z rodziną. Nawet nie przyszło mu do głowy, aby się na to zgodzić. Nie potrafił zdradzić nikogo, niezależnie od tego czy był Polakiem, czy Ukraińcem. Gdy nadszedł marzec, czwartego Kazio miał imieniny, Feliks w myślach słał synowi życzenia. Zastanawiał się, czy jego bliscy są bezpieczni, niepewność o ich los zabierała mu siły, już i tak mocno nadwątlone więziennymi przejściami. Nie miał od rodziny żadnych wieści. *Opuszczony nawet przez łzy / opuszczony przez gest wymowy / pięknie załamanych rąk.*

Tymczasem nadeszła kolejna zmiana, niosąca ze sobą niepewność jutra - 18 maja 1941 trafił do łagru w Starobielsku. Kwatera w baraku 21... To tam dostawał coraz więcej propozycji, żeby został szpiegiem, lecz on uparcie odmawiał, trwał przy swoim, że nie będzie nigdy na nikogo donosił. Warunki w łagrach były straszne. Więźniom dokuczały komary, pluskwy, złodzieje i strażnicy. Pracowali w lesie, w nieludzkich warunkach, doświadczali głodu, chorób i upokorzenia, a strażnicy, głównie dla rozrywki, w drodze powrotnej do obozu celowo spychali udręczonych ludzi w bagna...

„Filku, wychodzisz na wolność” – te słowa usłyszał 15 września 1941, po ogłoszonej amnestii. Jednak ta „wolność” w rzeczywistości wolnością nie była. Wysłano go na Ural, do Berezowska w Swierdłowskiej Oblasti. Pierwsze silne mrozy odczuwane były już w październiku, w listopadzie odnotowano -34°C, w grudniu -42°, w styczniu -49°. Pradziadek w maju 1942 po długich staraniach został kierownikiem placówki szkolnej. W tej odległej, można by rzec, zapomnianej przez ludzi i Boga lodowej krainie, budował polską szkołę. Później otworzył również polskie przedszkole. Pomagał Polakom i był „mężem zaufania”. Miał ogrom pracy, stanowiła ona jednak dla niego jedyne źródło siły i radości w obliczu niewyobrażalnie trudnych warunków bytowych i palącej tęsknoty za rodziną. Na Uralu ponownie przyszło mu zmierzyć się z potworem, który *pozbawiony jest wymiarów / trudno go opisać / wymyka się definicjom*. Otóż w 1944 nakazano mu mówić do polskich dzieci w języku rosyjskim. Powtórka z historii boleśnie znana pokoleniom Polaków jako rusyfikacja.

Feliks twardo odpowiedział, że do polskich dzieci nigdy inaczej nie będzie mówił, jak tylko w ojczystym języku. Wytrwale trzymał się swojej decyzji i nie zamierzał jej zmieniać, choć wiadomo, że dla władzy równało się to z buntem, a ten karano śmiercią. Bronił też postawy polskich dzieci, gdy odmówiły tańczenia na cześć Armii Radzieckiej w dniu, gdy zaczynał się wielki post. Powtarzał sobie: *masz mało czasu trzeba dać świadectwo*. Świadectwo wiary, honoru, patriotyzmu i prawdy...Wszak nigdy *nie lubił życia na niby*. Historia polskiej szkoły na Uralu zakończyła się 18 września 1944, gdy została zlikwidowana przez władze sowieckie.

Po ponad czterech latach rozłąki żonę odnalazł w Brzesku, synowie byli już dorośli. W wojnie stracili całe mienie. Jednak największą radością i szczęściem było to, że wszyscy przetrwali czas apokalipsy. Po wojnie powrócił do kontynuowania swojej życiowej misji – 1 kwietnia 1946 został kierownikiem szkoły w Kleszczowie. Ludzie niezwykle go szanowali, uczniowie wychwalali, a inne szkoły – nieustannie o niego zabiegały. Osiadł na stałe w Kleszczowie, żył w spokoju, wśród bliskiej rodziny, i ciągle, nieprzerwanie nauczał. Pod jego okiem kształcili się również kolejni pedagodzy. W 1948 wspólnie z miejscową ludnością budował nową szkołę. W 1965, w wieku siedemdziesięciu jeden lat, pożegnał się z pracą, uczniami i nauczycielami. „Tylko dzięki panu jestem nauczycielką” – usłyszał na pożegnanie, w „Nowinach Gliwickich” zaś mógł przeczytać o sobie, że dla młodych nauczycieli rozpoczynających niełatwą pracę nauczycielską Feliks Zarzycki był prawdziwą księgą historii. Przez wiele lat słyszał o sobie: „To był nauczyciel z prawdziwego zdarzenia” albo „to był nauczyciel z powołania”.

Tak zakończyła się historia człowieka o pięknej polskiej biografii kresowej. Ludzie zamieszkujący te tereny zostali niezwykle boleśnie doświadczeni, historia dała im trudny sprawdzian z człowieczeństwa i patriotyzmu. Bóg, Honor, Ojczyzna i Prawda dla wielu były wartościami nadrzędnymi. Przedstawiona historia ukazuje zwykłego człowieka o niezwyklej sile charakteru, który w trudnych czasach pozostał wierny swoim zasadom. Nie oczekiwał za to nagrody. Ocalał, żeby nauczać i w ten sposób dać *świadectwo* – Feliks Zarzycki był nauczycielem, dla którego zawód znaczył więcej niż nauczanie. Zawsze pamiętał, że uczniowie to przyszli mężowie, ojcowie, pracownicy, obywatele. Dbał, aby wiedzieli, co oznacza być człowiekiem, niezależnie od czasu i miejsca. Czy można nazwać go bohaterem? Czy w jego biografii znajdzie się czyn heroiczny, czyn na miarę antycznych eposów? Czy trzeba *gingać w piasku*, aby być bohaterem? Opisana powyżej historia udowadnia, że heroizm może mieć wiele twarzy, także twarz zwykłego człowieka, który wierzy w

wyznawane wartości. Mimo wszelkich przeciwności szedł *wyprostowany*, ustrzegł się *oschłości serca*. Nawet w najtrudniejszych momentach wiedział, co należy zrobić. Dla mnie jest bohaterem. Był wierny swoim ideałom, swoim przekonaniom, swoim marzeniom... *Bądź wierny Idź*. Faktycznie, szedł i nauczał...

Mapa II RP przechowywana przez Feliksa Zarzyckiego



[https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_\(Europa_%C5%9Arodkowa\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Galicja_(Europa_%C5%9Arodkowa))

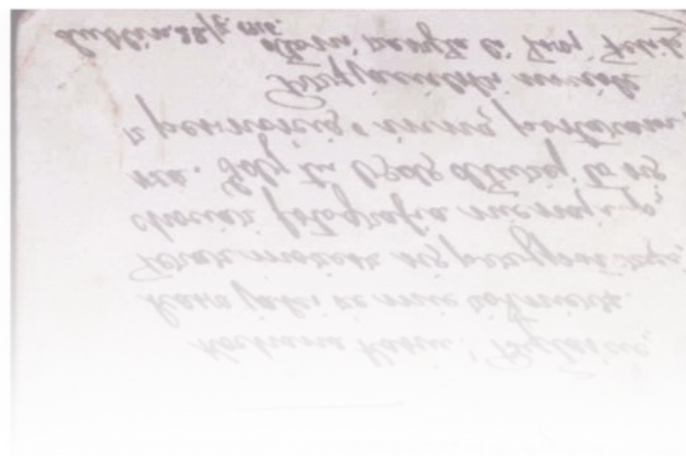


Feliks Zarzycki (młodość, brak daty)



Feliks Zarzycki 1935 r.

Fotokopia kartki ze zdjęciem Feliksa Zarzyckiego (pierwszy z lewej) podczas szkolenia w armii austro-węgierskiej 1916 r.



Fotokopia legitymacji Feliksa Zarzyckiego – Inspektor szkolny w Rohatynie – 1920 r.



Fotokopia: Patent na nauczyciela szkół powszechnych, Stanisławów, 1921 r.



Polska szkoła na Syberii, w której uczył Feliks Zarzycki.



Feliks Zarzycki z pracownikami polskiej szkoły na Syberii (Berezowsk- Ural)



Przedszkole polskie – Berezowsk – Ural. 12.09.42



Dugi list od ojca Feliksa Zarzyckiego po powrocie z Sybiru – 29.09.1944 r.

Pierzeńsk 29 września 1844r.
Kochany Synu!
Wielką radość sprawiło mi twoje napisane mi wiadomości. Stosom dostał od matki list od Ciebie z 5 brn. Czekając na listem nadzieją i radość. Świąteczny Boże i Tobie, że znalazłem mi tym listem napisane tyle radości. Tak myślałem kochany mój, że Pan Bóg zwyciężył duszę twoją i myśli, że z Jego duszy wypłynęły słowa z serca. Wskazywałem ci na to i myślałem, ale postanowiłem mi i zgodzić do podziwiania. To są jednak to jest Miła. Czytałem mi swoją kochaną i miłą synowa. Sprawiłem mi, że tak. Wskazywałem ci tylko dla tego, wskazywałem mi i miłą mi miłą. Jeżeli ty mi chcesz to ja staję się jakby mi o sobie napisane. Proszę napisz mi więcej i w miłą. Właśnie o tym, potem. Ja mi ci mi

Rękopis Feliksa Zarzyckiego, utwór znany również pt. „Ballada zesłańców”, autor nieznan

Wygnanie na Sybir

Ojczyzno nasza, ziemia ukochana,
W trzydziestym dziewiątym roku krwawo zabrana,
Nie dość, że Polskę na pół rozkredali,
Jeszcze Polaków na Sybir wygnali.

Dziesiąty luty będziemy pamiętać,
Przyszli Sowici gdyśmy języcze spali
I dzieci nasze na samie wsadzili,
Na główną stację nas podwozili.
O, straszna chwila, o straszna godzina,
Rodząca bólów swoich zapomina,
Ale nam onej ~~z~~ mi zapomnieli chwili,
W ciemny nas wagon, jak w trumnie

wsadzili
Zegnij o Polsko! Zegnij ziemię miłą!
O, zegnij ziemię, która nas karmiła.
Zegnij stonierko i gwizdły i tociaste,
Bo my odjeżdżamy z ziemi ojczystej.

Cztery dni polską ziemią my jechali,
Choi my przez szpary tyłko ja zępnali.
W piąty dzień sówiecku ryknęła maszyną,
Jakby nas kardego sztyktem przeszyła.

Mija's dni, tygodnie mijają,
Raz na dzień chleba i wody nam dają.
Mijamy Rosję i góry Urala
I tak jedziemy wciąż dalej i dalej...

Czwartego marca stanęła maszyną,
A teraz inny transport się ładujemy.
Jedziemy autami a potem samiami,
Przez śnieżne tajgi, przez kamie lasami.

O smutku była mowa karawaną,
Kipiutka z chlebem dawali co rano.
Dzieci z marmozniste z sem i wypadają.
A na noclegu umieli zostają.

O, Polsko nasza! Ziemia nasza święta!
Gdzie Twoje drzewa? Gdzie Twoje orzęta?
Drzewa w Sybirskie tajgi odjędrali,
Czy będą u Ciebie kiedy oglądali.

Stonczko płote smutnie nas witato,
Gdy do baraku rano zaglądato.
Dwie małe trumny sosnami ubrane,
Wad nimi kłęcz matki kaptalcane.

Żestwiemy sami, straci nas postawiła,
Bo co tu będzie koło nas robić.
Słońce nam zamknęli, wśród lasy drzewa
Nawet nam tutaj ptaszyna nie śpiewa.

Zima, śniegi, strasznie ciężka praca,
Głód i tęsknota bardzo nas przygnęta.
Tyfus okrutny wśród ludzi się szerzy,
Co drzewa, to więcej pod sosnami leży.

Choć przyszedł wiosna, stonice zafisniało,
Lecz u nas wcale nie powesekato.
Tylko po lesie słychać głos ptaczęcy.
O Jeru! Jeru! w Egipcie mdlejący.

Polska Królowo zlituj się nad nami,
Nad polską ziemią i nad Polakami.
Powróć nas, powróć do ziemi ofrystej!
Królowo Polska, Pamięko Przeczysta.

Pamiętniki i zapiski Feliksa Zarzyckiego

